

Przewlekłość nie jest problemem prawniczych dyscyplinarek

Przypisywanie adwokackim organom dyscyplinarnym nieskuteczności jest całkowicie bezpodstawne. Przedawnienia deliktów adwokatów zdarzają się w jednostkowych, wyjątkowych przypadkach – mówi mec. Marcin Nowak, rzecznik dyscyplinarny ORA w Katowicach.

Emilia Świętochowska: W niedawnym wystąpieniu do ministra sprawiedliwości rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz krytykuje samorząd adwokacki za przewlekły sposób prowadzenia postępowań dyscyplinarnych. Powołuje się przy tym na głośną sprawę Tadeusza Pasierbińskiego, który w 2006 r. złożył do izby adwokackiej w Katowicach skargę na nierzetelnego adwokata, który reprezentował go w sądzie. Obrońca pozostał jednak bezkarny, gdyż w 2010 r. sąd dyscyplinarny umorzył postępowanie ze względu na upływ terminu przedawnienia.

Marcin Nowak: Po skonfrontowaniu stanowiska RPO z aktami postępowania muszę stwierdzić, że traktowanie tej sprawy jako dowodu na przewlekły sposób działania organów dyscyplinarnych jest co najmniej nietrafne. Pod względem proceduralnym nie doszło w tej sprawie do żadnych uchybień, gdyż rzecznik dyscyplinarny w wymaganym terminie wniósł akt oskarżenia, a sąd dyscyplinarny katowickiej izby zdążył wydać wyrok. Na skutek apelacji wniesionej przez obwinionego sprawa trafiła następnie do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy NRA, który podtrzymał orzeczenie sądu I instancji. Adwokat skorzystał jednak z przysługującego mu prawa do wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Ten ostatni podzielił natomiast część jego argumentów i po uchyleniu wyroku przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Sąd dyscyplinarny w Katowicach rzeczywiście postanowił wówczas o jej umorzeniu z powodu upływu terminu przedawnienia karalności deliktu. Nie potwierdza to jednak zarzutu, że postępowanie było prowadzone opieszale. Wręcz przeciwnie, sądownictwo dyscyplinarne spełniło wszystkie swoje funkcje. Z pewnością nie bez wpływu na ostateczny wynik tej sprawy miał jednak fakt, że SN rozpatrywał ją około pół roku. Sprawa bowiem przedawniła się nie na etapie rzecznika czy sądu dyscyplinarnego, ale właśnie po uchyleniu orzeczenia przez SN.

EŚ: Czy to oznacza, że za przewlekłość postępowań dyscyplinarnych adwokatów odpowiada nie tyle nieudolność organów samorządowych, co zawiła procedura pociągania ich do odpowiedzialności?

MN: Trzeba przede wszystkim podkreślić, że terminy przedawnienia w postępowaniu dyscyplinarnym adwokatów nie należą do najdłuższych. Nie jest to żadna próba usprawiedliwienia, ale w sądach powszechnych przedawnienia zdarzają się częściej, mimo że ich terminy są znacznie dłuższe. Biorąc pod uwagę fakt, że od 2005 r. do izby katowickiej wpłynęło w sumie ok. 1 tys. spraw i tylko w jednostkowych, wyjątkowych przypadkach doszło do umorzenia, uważam, że przypisywanie organom dyscyplinarnym nieskuteczności jest całkowicie bezpodstawne. W zdecydowanej większości postępowań każdy organ dyscyplinarny należycie wywiązał się ze swoich funkcji, gdyż doszło do prawomocnego osądzenia obwinionego.

Co więcej, rzecznicy podlegają ścisłej kontroli ze strony rzecznika dyscyplinarnego NRA i Ministerstwa Sprawiedliwości. Oprócz wypełniania obowiązków ustawowych i sprawozdawczych jesteśmy w ciągu roku proszeni przez te podmioty o różnego rodzaju informacje. Na przykład, korzystając z przysługujących im uprawnień, resort sprawiedliwości i rzecznik dyscyplinarny NRA często pytają nas

o bieg różnych spraw lub wnioskuje o akta do wglądu. Ostatnio NRA zwróciła się do naszej izby z pytaniem, w ilu sprawach występowałyśmy o zgodę NRA na przedłużenie prowadzenia postępowania o ponad trzy miesiące. Okazało się, że takich przypadków było bardzo niewiele, więc przynajmniej z perspektywy izby katowickiej ryzyko przedawnienia postępowania dyscyplinarnych jest znikome. Zwłaszcza że przy najczęściej przewijających się przewinieniach dyscyplinarnych, które noszą znamiona czynów zabronionych, okres przedawnienia jest dokładnie taki sam jak przy zwykłych przestępstwach.

EŚ: Tym niemniej, RPO twierdzi, że w skargach od osób pokrzywdzonych działaniem nieetycznego adwokata dominuje przekonanie, że postępowania dyscyplinarne znacząco się przeciągają, w czym pomaga źle rozumiana solidarność zawodowa i obstrukcja procesowa.

MN: Jest to zarzut uderzający w samą istotę sądownictwa korporacyjnego i całkowicie się z nim nie zgadzam. Po pierwsze, kiedy przydzielamy sprawę dyscyplinarną konkretnemu adwokatowi, bardzo dokładnie sprawdzamy, czy nie dotyczy ona osoby z tego samego rejonu, żeby wykluczyć wszelkie zarzuty o stronniczość. Sędziowie sądów dyscyplinarnych pochodzą natomiast z wyborów powszechnych.

Po drugie, dla postępowań dyscyplinarnych tzw. obstrukcja procesowa nie powoduje żadnych zasadniczych skutków, gdyż rozprawa może odbywać się bez udziału obwinionego i jego nieusprawiedliwiona nieobecność nie hamuje biegu procesu.

Wydaje mi się, że w dużej części zarzuty RPO są nieuprawnione i wynikają ze zbyt powierzchownej znajomości specyfiki pracy adwokata oraz działań poszczególnych izb adwokackich. Nie wykluczam, że patologiczne zjawiska się zdarzają, ale w sądach powszechnych są także obecne.

EŚ: Skąd zatem się bierze przekonanie, że adwokackie organy dyscyplinarne są nieskuteczne, a wręcz pomagają obwinionym uniknąć odpowiedzialności?

MN: Z niezrozumienia istoty sądownictwa dyscyplinarnego oraz podejmowanych przez nie rozstrzygnięć. Znam sądownictwo dyscyplinarne od kuchni, wcześniej jako sędzia sądu dyscyplinarnego w Katowicach, a obecnie jako rzecznik dyscyplinarny izby. I z mojego doświadczenia wynika, że zdecydowana większość skarg na działania adwokatów stanowi jedynie wyraz niezadowolenia przegranej strony procesowej ze skuteczności adwokata reprezentującego jej przeciwnika procesowego. Mówiąc przewrotnie, tego rodzaju sprawy należało by raczej traktować jako świadectwo uznania dla pracy prawnika. Skargi na niedopełnienie obowiązków służbowych przez adwokatów, które wnoszą sądy i inne instytucje publiczne, zdarzają się z kolei znacznie rzadziej. Natomiast postępowania zainicjowane przez byłych klientów adwokatów to najmniej liczna kategoria spraw dyscyplinarnych.

Należy też podkreślić, że prawnik podlega szerszej odpowiedzialności zawodowej niż większość pozostałych obywateli, a postępowanie dyscyplinarne to tylko jedna z kilku dróg dochodzenia roszczeń. Podważający jakość i rzetelność jego pracy klient ma przecież prawo równolegle złożyć skargę do sądu cywilnego czy karnego, a ewentualną bezczynność rady w pewnych zakresach można też zaskarżyć do WSA.

W innych krajach europejskich, np. w Niemczech i Włoszech przepisy służące dyscyplinowaniu stron i ich pełnomocników na wypadek obstrukcji, których polskim odpowiednikiem są regulacje kodeksu

postępowania karnego (art. 285 k.p.k. i następne), zostały już przez ustawodawców uchylone. Doszli bowiem do wniosku, że sądownictwo dyscyplinarne działa wystarczająco sprawnie.

EŚ: Ale chyba trudno oczekiwać, że w Polsce organy dyscyplinarne będą równie sprawne, skoro od końca 2007 r. do końca 2012 r. liczba prowadzonych postępowań dyscyplinarnych adwokatów wzrosła czterokrotnie...

MN: Biorąc pod uwagę, że przedawnione sprawy dyscyplinarne stanowią niewielki odsetek wszystkich toczących się spraw, uważam, że sądownictwo dyscyplinarne palestry jest bardzo skuteczne. Wzrost liczby prowadzonych postępowań oczywiście wiąże się ze zbyt szeroko otwartym dostępem do zawodu. I niewykluczone, że będzie on jeszcze większy po tym, jak radcy prawni zaczną występować w procesach karnych. Z moich rozmów z młodymi radcami wynika, że nie chcą oni zajmować się takimi sprawami, a mogą zostać do tego urzędowo zmuszeni. Efekt może zaś być taki, że klienci będą niezadowoleni z ich usług. Zgadzam się jednak z RPO, że należy rozszerzyć zakres działania skargi na przewlekłość na postępowania dyscyplinarne prawników. Przyczyniłoby się to do odkłamania negatywnego wizerunku sądownictwa dyscyplinarnego i pokazałoby, jak incydentalne są przypadki przedawnienia.

Rozmawiała Emilia Świątochowska